

Ciężki los żubra

Żubr - zwierzę, o którym słyszał chyba każdy. Zwierzę-symbol, nie tylko Ligi Ochrony Przyrody czy Białowieskiego Parku Narodowego, ale również determinacji w uratowaniu tego, czego ludzka zachłanność omal nie zniszczyła. Niewiele bowiem brakło, a żubr podzieliłby los tura, krowy morskiej, gołębia wędrownego, dronta dodo, moa i wielu wielu innych gatunków, które człowiek wytępił do ostatniego osobnika.

W dziele ratowania tego gatunku kluczową rolę odegrał nasz kraj i jego przyrodnicy. Bowiem to właśnie w Białowieży w 1929 r. rozpoczął się unikalny w skali świata eksperyment, mający na celu uratowanie od zagłady tego gatunku i przywrócenie go naturze. Eksperyment powiódł się. Z biegiem czasu tworzono kolejne populacje żubra w Polsce, a także na terenie republik dawnego ZSRR, szczególnie w Rosji, na Białorusi, Ukrainie i Litwie. Z początkiem lat 90. ubiegłego wieku liczebność żubrów na świecie osiągnęła najwyższą wartość - 3407 osobników, z czego ponad 55% żyło w wolnych populacjach.



Okładka książki „Tępienie żubrów na Ukrainie, Białorusi, w Polsce i Rosji. Materiały niezależnego śledztwa”

Myliłby się jednak ten, kto twierdzi, że żubry oraz ci, którzy je chronią, mogą spać spokojnie. Niestety w wielu krajach prowadzone są polowania na te zwierzęta. Często pod przykrywką „odstrzału selekcyjnego”, „regulacji liczebności” czy innych podobnych zabiegów wybite zostały całe populacje żubra. O takich właśnie działaniach traktuje napisana w języku rosyjskim książka „Tępienie żubrów na Ukrainie, Białorusi, w Polsce i Rosji. Materiały niezależnego śledztwa”. Jej autorami są dwaj ukraińscy działacze ekologiczni - Władimir Borejko (dyrektor Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego) i Władimir Sesin. Tytuł książki jest może trochę na wyrost, bowiem prawie 60 stron w tej 80-stronicowej pracy poświęcono ciężkiej sytuacji żubrów na Ukrainie. Autorzy starali się jednak podawać również przykłady tępienia tych zwierząt w trzech pozostałych krajach. Wydaje się jednak, że ta dysproporcja jest efektem nie tylko pochodzenia autorów, ale również tego, że sytuacja żubrów na Ukrainie istotnie jest zatrażająca.

Wyniki śledztwa przeprowadzonego przez niezależnych ekologów wskazują, że w ciągu ostatnich 15 lat zabito na Ukrainie ponad 1100 żubrów. Jeśli przyjrzymy się danym dokładniej, są one jeszcze bardziej wstrząsające: populacja winnicka - w 2002 r. liczyła 126 żubrów, w 2007 r. już tylko ok. 60; populacja wołyńska - w 1991 r. 210 żubrów, w 2007 - 16; populacja czernihowska - w 1992 r. 120 osobników, w 2007 ani jednego. W sumie w ciągu ostatnich lat wytępione zostało całkowicie cztery populacje żubrów (czernihowska, rówieńska, chmielnicka i iwano-frankowska), zaś liczebność trzech innych nie przekracza 16-17 osobników. Łącznie wg danych ekologów, na Ukrainie bytuje ok. 230 żubrów. Jeśli to tempo wyniszczania gatunku się utrzyma, to za 10-15 lat Ukraińcy nie będą już oglądać żubra w swoim kraju.



A. Hreczanyj ukraiński biznesmen z trupem zbitego przez siebie na Ukrainie żubra. Fot. Archiwum KE-KC

Autorzy wymieniają szereg przyczyn tego stanu rzeczy. Do najważniejszych należą: bytowanie populacji na terenach zarządzanych przez leśników i tym samym nadzór nad nimi prowadzony przez

leśników, a nie przez przyrodników w obszarach chronionych, odstrzał tzw. selekcyjny, przy czym wybiera się najbardziej dorodne sztuki, za te bowiem zachodni myśliwi wg. stawek ustalonych na Ukrainie płacą nawet 3600 euro. Kolejne zagrożenie to plaga kłusownictwa, z którym bardzo trudno jest walczyć, brak specjalnych programów ochrony żubrów i specjalnych funduszy na ich ochronę. Jako ostatnią przyczynę, choć zdaje się, że leży ona u podstaw całego zjawiska, autorzy podają niski poziom etyki ekologicznej w społeczeństwie, co skutkuje postrzeganiem żubra bardziej jako przedmiotu komercyjnego polowania czy wręcz jako zwierzęcia wyrządzającego szkody, niż ginącego przedstawiciela fauny. Okrutna logika podpowiada: „nie ma żubra – nie ma problemu”. Jednak autorzy nie poprzestają tylko na zaprezentowaniu drastycznej sytuacji. Opisują też kierunki działań dla ochrony żubrów oraz osiągnięcia kampanii prowadzonej obecnie na Ukrainie w tym celu.

Na Białorusi żubr miewa się o wiele lepiej. Jest tam traktowany wręcz jako symbol narodowy, a jego liczebność rośnie. Jednak i tutaj, mimo iż zwierzę jest wpisane do Czerwonej Księgi Białorusi (podobnie zresztą jak i do czerwonych ksiąg wszystkich pozostałych państw), prowadzi się jego odstrzał. Oficjalnie tylko chorych i starych osobników, w istocie jednak stawka za odstrzał medalowego byka dla zagranicznego myśliwego wynosi nawet 8000 euro. I jest to kwota określona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów Białorusi. Prócz tego, żubry na Białorusi zostały podzielone na dwie grupy: tzw. zasoby genetyczne i zasoby rezerwowe. Te pierwsze bytują na terenie parków narodowych i zapowiedników i ich odstrzał obwarowany jest licznymi warunkami. Natomiast o wiele łatwiej jest otrzymać pozwolenie na odstrzał żubrów z zasobu rezerwowego. Tak jedne, jak i drugie giną często z rąk kłusowników, którzy nic sobie nie robią z ministerialnych rozporządzeń.

Sytuacji w Polsce autorzy poświęcili jedną stronę. Wymienili jednak kilka przypadków pozyskania medalowych osobników przez komercyjnych myśliwych oraz zaznaczyli, że pokoje w hotelu Białowieskiego Parku Narodowego wyścielone są skórami żubrzymi, zaś w restauracji podaje się zupę z żołądków żubrów. Ów stan rzeczy kwitują gorzkim stwierdzeniem: „Sądzimy, że J. Paczoski, W. Szafer czy twórca Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra J. Sztolcman i inni pionierzy ochrony przyrody w Polsce, wiedząc o tak cynicznym traktowaniu tych najrzadszych zwierząt, po prostu przekleliby swoich następców”.



Fot. Krzysztof Wojciechowski

I jeszcze Rosja. Sytuacja tutaj przypomina raczej Ukrainę niż Polskę. Odstrzał żubra kosztuje tutaj ok. 5000 dolarów. Polowanie na żubry stało się istną modą wśród tamtejszych elit. Twórcy „Strategii ochrony żubra w Rosji” (rosyjskie biuro WWF i Rosyjska Akademia Nauk) „wychodząc na przeciw tym potrzebom”, zawarli w niej zapisy wskazujące na konieczność odstrzelania co roku określonej liczby osobników. Szczególnie szkodliwe jest jednak postanowienie władz Federacji Rosyjskiej, które każe traktować tzw. górskie żubry (mające do 6% domieszki bizona) jako zwierzynę łowną. Wskutek tego aktu prawnego, populacja tych żubrów od 2000 r. spadła z 1300 osobników do 400. Za spadek liczebności żubrów w Rosji odpowiadają również kłusownicy oraz niewłaściwie przeprowadzone akcje przesiedlania z innych krajów. Np. z 11 żubrów, które przesiedlano do zapowiednika „Brański Las”, aż 8 padło.

Na koniec warto przytoczyć refleksję autorów: „Na Białorusi wierzą, że żubr porzuca puszcze tylko wtedy, gdy walczy z nim nie siła fizyczna, lecz złe moce. Imię tej złej siły brzmi: człowiek”. Autorzy twierdzą ponadto, że żubr nigdy nie osiągnie takiej liczebności na Ziemi, aby można go było wykreślić z czerwonych ksiąg i przestać martwić się jego losem. Już na zawsze jest skazany na naszą opiekę. Opiekę, która jest swoistym zadośćuczynieniem za popełniony wiele lat temu ciężki grzech

doprowadzenia żubra na skraj wyginięcia.

Krzysztof Wojciechowski

Borejko W.J., Sesin W.A., *Tępienie żubrów na Ukrainie, Białorusi, w Polsce i Rosji. Materiały niezależnego śledztwa*, Ochrona Dzikiej Przyrody poz. 55, Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne, Kijów 2007 r.